

9. Jak Prostaczek przybył do Wersalu

Autor tekstu: **Wolter**

Prostaczek zajeżdża koczobrykiem na dziedziniec kuchenny. Pyta jakichś ciurów, kiedy można widzieć króla. Zaśmieli mu się w nos, zupełnie jak ów admirał. Potraktował ich tak samo: wygrzmocił ich; porwali się nań z pięściami i scena byłaby się zakończyła krwawo, gdyby nie pewien gwardzista, szlachcic bretoński, który rozpędził kanalię.

- Panie — rzekł przybysz — wydaje mi się pan godnym człowiekiem.

- Jestem bratankiem przeora Najświętszej Panny z Góry, pobiłem Anglików; przybywam, aby się widzieć z królem; proszę, chciej mnie pan zaprowadzić do jego pokoju.

Gwardzista, uszczęśliwiony, że spotkał tak tęgiego krajana, nieświadomego widocznie obyczajów dworskich, pouczył Prostaczka, że nie tak łatwo jest rozmawiać z królem i że trzeba być przedstawionym przez jego dostojność pana de Louvois.

- Dobrze więc, zaprowadź mnie pan do tego dostojnego pana de Louvois, a on z pewnością zawiedzie mnie do króla.

- Jeszcze trudniej jest — odparł gwardzista — mówić z panem de Louvois niż z samym królem, ale zaprowadzę cię do pana Aleksandra, sekretarza w ministerium wojny, to tak jakbyś mówił z ministrem.

Idą tedy do owego pana Aleksandra, ale nie zdołali doń dotrzeć; zajęty był z jakąś damą i nakazał, aby nie wpuszczano nikogo.

- Głupstwo! — rzekł gwardzista — nie ma nic straconego; chodźmy do sekretarza pana Aleksandra; to tak jakbyś mówił z samym panem Aleksandrem.

Huron, zdumiony niepomału, idzie za gwardzistą; czekają pół godziny w przedpokoiku.

- Cóż to wszystko ma znaczyć? — rzekł Prostaczek — czy wszyscy są niewidzialni w tym kraju? O wiele łatwiej jest pobić w Bretanii Anglików niż dotrzeć w Wersalu do kogoś, z kim się ma sprawę.

Dla zabicia czasu zaczął się krajanowi zwierzać ze swej miłości. Ale wybiła godzina, gwardzista spieszył na posterunek. Przyrzekli sobie zobaczyć się nazajutrz; po czym Prostaczek przetrwał jeszcze drugie pół godziny w przedpokoju, dumając o panie de Saint-Yves i o trudności mówienia z monarchami i sekretarzami sekretarzów.

Wreszcie gospodarz zjawił się.

- Panie — rzekł Prostaczek — gdybym z odparciem Anglików czekał tak długo, jak pan mi kazałeś czekać na audiencję, hulaliby obecnie w Bretanii co wlezie.

Słowa te uderzyły sekretarza. Spytał wreszcie:

- Czego pan sobie życzy?

- Nagrody — odparł tamten — a oto moje tytuły.

Przedłożył wszystkie świadectwa. Sekretarz przeczytał i rzekł, że prawdopodobnie Prostaczek otrzyma pozwolenie nabycia szarży porucznika.

- Co! ja mam płacić za to, że odparłem Anglików? mam opłacać prawo nadstawiania za was karku, gdy wy tu spokojnie urządzacie sobie audiencje? Pan chyba żarty stroi. Żądam kompanii kawalerii darmo; żądam, żeby król dobył pannę de Saint-Yves z klasztoru i dał mi ją za żonę; chcę mówić z królem w imieniu pięćdziesięciu tysięcy rodzin, które pragnę mu wrócić; słowem, chcę być użyteczny: proszę mnie zatrudnić i otworzyć mi drogę do awansu.

- Jak się pan nazywa, mój panie, który krzyczysz tak głośno?

- Ha-ha! — odparł Prostaczek — nie czytałeś pan tedy moich świadectw? Więc to takie są obyczaje? Nazywam się Herkules de Kerkabon, ochrzczony, mieszkam pod Niebieskim Kompasem; poskarżę się na pana przed królem.

Sekretarz osądził, jak mieszkańcy Saumur, że ten obcy nie musi mieć wszystkich klepek w porządku i nie przejął się tym zbyt. Tegoż dnia wielebny ojciec de La Chaise, spowiednik Ludwika XIV, otrzymał list od swego szpiega, który obwinił Bretończyka Kerkabon, że sprzyja w sercu hugonotom i potępia jezuitów. Pan de Louvois znowuż otrzymał list od pytańskiego delegata, przedstawiający Prostaczka jako draba, który chce palić klasztory i porywać dziewczęta.

Prostaczek, przeszedłszy się trochę po wersalskich ogrodach, gdzie się potężnie znudził,

zjadłszy wieczerzę godną Hurona i Bretończyka, położył się spać, w słodkiej nadziei, że ujrzy nazajutrz króla, uzyska rękę pięknej Saint-Yves, otrzyma co najmniej kompanię kawalerii i wstrzyma prześladowanie hugonotów. Kołysał się tymi lubymi myślami, kiedy oddział żandarmów wkroczył do pokoju. Najpierw zawładnęli jego dubeltówką i

rapiernem. Sporządzono inwentarz gotowizny, którą miał przy sobie, i zawieziono go do zamku, który zbudował Karol V, syn Jana II, koło ulicy Św. Antoniego, wpodłe bramy des Tournelles [1].

Możecie sobie wyobrazić zdumienie Prostaczka w drodze! Mniemał zrazu, że śni. Trwał w osłupieniu; po czym, nagle, przejęty wściekłością, która zdwoiła jego siły, chwyta za gardło dwóch zbirów znajdujących się z nim w karocy, wypycha ich przez drzwiczki, rzuca się sam za nimi, pociągając trzeciego, który go chciał powstrzymać. Pada z wysiłku, wiążą go, wsadzają z powrotem. „Na to więc — myślał — zda się odpędzić Anglików! Cóż byś powiedziała, piękna Saint-Yves, gdybyś mnie ujrzała w tym stanie?”

Dobili wreszcie do schronienia, które mu przeznaczono. Niosą go w milczeniu do celi, mającej mu służyć za więzienie, niby umarłego, którego się niesie na cmentarz. W pokoju tym mieszkał już stary samotnik z Port-Royal, imieniem Gordon, który gnął tam od dwóch lat.

- Ot — rzekł herszt zbirów — przyprowadzam panu towarzystwo — po czym zamknięto za nimi ciężkie rygle u grubych drzwi opatrzonych żelaznymi sztabami. Drzwi te odcięły więźniów od świata.

Przypisy:

[1] Mowa o Bastylji

(Publikacja: 03-08-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1694>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl